OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 5 LISTOPADA. Nr. 306.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50, Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Ostatni dzień kongresu P.P.S.

w sali teatru sosnowieckiego.

Wczoraj od godziny 10 rano do 1 popołudniu w sali teatru sosnowieckiego odbyły się ostatnie debaty kongresu P. P. S. W zastępstwie nieobecnego posła Ziemięckiego referat o sprawach samorządowych wygłosił poseł Pużak. W dyskusji nad referatem tym, oraz nad rezolucją posła Stańczyka, dotyczącą ubezpieczeń społecznych, zabierali głos pp.: Krieger, Szczerkowski i inni.

Gorzkie żale mec. Pawełka

Dla nas ciekawe są wywody mec. Pawełka, **który między innemi domagał się, aby władze nadzorcze (województwo) nie kwestjonowały celowości wydatków miejskich. Wywody te na terenie Zagłębia nabierają specjalnego znaczenia, tu bowiem P. P. S. doczekała się wielu skreśleń ze strony województwa niepotrzebnych wydatków i tu władze nadzorcze były jedynym hamulcem dla P. P. S. w rozrzutności z kasy miejskiej..**

Po dyskusji, nieprzynoszącej pozatem ciekawszych momentów, poseł Niedziałkowski odczytał szereg wniosków, które wpłynęły w czasie kongresu.

Stosunek do Strzelca

W czasie kongresu, zajmującego w większości swej opozycyjne stanowisko wobec Rządu, wpłynął między innemi **sensacyjny wniosek, by wszyscy członkowie P. P. S. wystąpili ze Strzelca.**

Zgoła rewolucyjny ten wniosek w końcu kongresu stępił swe ostrze, **gdyż uznano go za wewnętrzną sprawę partji i wprowadzać go będzie w życie Rada naczelna w zależności od warunków lokalnych.**

Wywołało to wrażenie, że wniosek został poprostu utrącony.

Rada naczelna.

Po przegłosowaniu wniosków, dokonano wyborów do Rady naczelnej P. P. S. Z Zagłębia zostali wybrani do Rady naczelnej pp.: Stańczyk, Pawełek i Berger.

W liście zastępców widnieje nazwisko p. Bienia. Na wniosek prezydjum kongres postanowił podwyższyć liczbę członków Rady z 52 osób na 63 osoby.

Z zasady nie wtrącamy się w wewnętrzne sprawy partyjne P. P. S., ale sami **jej członkowie zbyt głośno i kategorycznie protestowali przeciw postępowaniu prezydjum kongresu,** abyśmy mogli przemilczeć sposób traktowania członków kongresu. Fatalne to traktowanie, mimo protestów, **podyktowało prezydjum nakaz, aby bez dyskusji przyjęto do wiadomości listę członków Rady naczelnej.**

Mimo takiego zgoła autokratycznego stanowiska prezydjum, **znalazła się nieznaczna większość, która zgodziła się na przedstawioną jej listę członków Rady naczelnej.** W ten sposób utrzymano pozory karności partyjnej.

Zakończenie zjazdu

Po wyborach tych poddano pod głosowanie jeszcze wnioski różne, wśród których na uwagę zasługuje wniosek, **aby członkowie P. P. S. nie wchodzili w skład rad komisarycznych w samorządach miejskich** i by nie przyczyniać się do przedłużania nienormalnego stanu w miastach, to znaczy do przedłużania rządów komisarycznych.

W zakończeniu na kilka minut przed godz. 1 popoł. zabrał głos przewodniczący poseł Żuławski, podkreślając jakoby istniejącą spoistość partyjną i dziękując socjalistom w Zagłębiu za gościnność (200 butelek wina).

Zakończono kongres odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Uwagi na temat kongresu zamieścimy jutro.

Po burdach hajdamackich we Lwowie.

ARESZTOWANIA. — PRZEMYTNICZKA BRONI. — UKRAIŃCY PODPALILI WŁASNĄ TRYBUNĘ. — „NOWYJ CZAS" ZDEMOLOWANY. — 35.00 DOLARÓW STRATY.

Donoszą ze Lwowa:

W sobotę policja przeprowadziła szereg rewizyj. Aresztowano kilkadziesiąt osób podejrzanych o udział w rozruchach na placu Jura, oraz o skrytobójczą strzelaninę na ul. Supińskiego i Ruskiej. Aresztowano również ruskich akademików, podejrzanych o udział w zamachu na pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce, za znieważenie pomnika Orląt i za udział w zamachu, jakiego usiłowano dokonać na panoramę Racławicką.

Przytrzymano młodą dziewczynę, Rusinkę, córkę naczelnika stacji kolejowej w Bydgoszczy. Przy **aresztowanej znaleziono 5 rewolwerów z nabojami.** Tajemnicza dama odmawia zeznań.

Z niewiadomych narazie przyczyn wczoraj rano stanęła w ogniu trybuna na boisku ukraińskiego Sokoła (Bat'ka). Straż ugasiła ogień. Policja wdrożyła dochodzenia, celem ustalenia przyczyny pożaru. Zdołano już ustalić niewątpliwie, że **pożar nie został podłożony przez polskich akademików, jak twierdzą Ukraińcy, istnieje podejrzenie, że ogień został podłożony przez samych Ukraińców.**

Po zjeździe hallerczyków, pewna grupa młodzieży akademickiej wyruszyła ku ul. Boimów, gdzie mieści się redakcja „Nowego Czasu", nowego ukraińskiego dziennika ultra-szowinistycznego. **Zebrany tłum zdemolował redakcję.** Gdy zjawiła się policja, demonstranci ruszyli w kierunku Rynku. Do ponownej demonstracji jednak nie doszło. Policja konna kilkarotnie zmuszona była do szarży. W wielu punktach miasta wybito szyby i porozbijano szyldy ukraińskie.

Ukraiński dziennik „Dilo", organ Unda, podał opis czwartkowych zajść, cytując tylko prasę lwowską i nie wypowiadając swego stanowiska. „Dilo" donosi następnie, że prezes ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, Dmitro Lewicki, wysłał telegram do premjera Bartla z opisem zajść czwartkowych.

„Dilo" ocenia straty, wyrządzone swej drukarni **na 35 tys. dolarów.**

Bezpartyjny Komitet Gospodarczy

i jego pierwszy wczorajszy wiec przedwyborczy.

W sali dawnego kina „Zagłoba" przy ul. Kościelnej w Sosnowcu odbyło się wczoraj bardzo liczne zebranie przedwyborcze Bezpartyjnego Komitetu Gospodarczego.

Zebranie to zagaił p. Jerzy Wolff, poczem na przewodniczącego powołano p. Bednarka i pozatem do prezydjum pp.: Mrokowskiego, Pawlickiego, Kwietniewskiego i innych.

Pierwszy przemawiał na temat ogólnej sytuacji gospodarczej w Polsce red. Janikowski z Warszawy, a następnie czołowy kandydat z listy Bezpartyjnego Komitetu Gospodarczego p. Jerzy Wolff, który omawiał lokalną politykę samorządową po 5-letnich rządach socjalistycznych.

Następnie przemawiali pp. Witkowski, Służałek, Dworakowski, Łabuś, Kowalski, Świątkowska i inni.

Ogromne wrażenie wywołało na zebranych przemówienie p. Franciszka Kowalskiego, który z głębokiem wzruszeniem, ze łzami w oczach i oburzeniem uprzytomnił słuchaczom niesłychany wypadek zburzenia krzyża pamiątkowego z roku 1863 na rogu ulicy Sienkiewicza i Teatralnej w czasie kongresu P. P. S.

Wzruszenie mówcy udzieliło się wszystkim obecnym na sali, którzy spontanicznie złożyli 235 zł. 71 gr. na budowę nowego krzyża, którego żaden czerwony bezbożnik nie będzie mógł zburzyć.

Po przemówieniach, w których dominował tylko jeden ton oburzenia na gospodarkę socjalistyczną, odczytano listę kandydatów Bezpartyjnego Komitetu Gospodarczego do Rady miejskiej. Z listy tej zdołaliśmy zanotować następujące nazwiska: Jerzy Wolff, Stefan Mrokowski, Adolf Dworakowski, Stanisław Witkowski, Stanisław Monsior, Stanisław Musialik, Franciszek Kowalski, Mateusz Służałek, Teofil Kowalski, Teodor Kucewicz, Jan Niewiarowski, Leon Wiśnicki, Michał Kwietniewski, Jerzy Zarzycki, Ludwik Kruż, Franciszek Kieljan, Stodołkiewicz, Jan Bula, Franciszek Nowak, Marja Świątkowska, Antoni Kondradzki i inni.

Listę tę zebrani przyjęli jednogłośnie.

Należy zaznaczyć, że niebywała jednomyślność na licznym (około 100 osób) zebraniu była wynikiem sumiennej pracy tych, którzy w ciągu 10 lat, pracując na niwie samorządowej i w organizacjach społecznych potrafili wpoić w społeczeństwo obronę swych interesów przed zakusami socjalistów. Pojawienie się na widowni p. Jerzego Wolffa, czołowego kandydata listy Bezpartyjnego Komitetu Gospodarczego na mównicy, wywoływało wśród zebranych entuzjazm. można więc już dziś śmiało twierdzić, że lista ta ma zapewnione powodzenie.

Wspaniałe uroczystości

FASZYSTOWSKIE W RZYMIE.

Rzym, 4-11. (Tel. wł.) Uroczystości wczorajsze odbyły się, pomimo ulewnego deszczu i burzy, podczas której przez 3 godziny rozwijał się olbrzymi **pochód 65.000 rolników, ciągnący do grobu Nieznanego Żołnierza.**

Po mowie Mussoliniego owacje tłumu trwały przeszło 10 minut.

Pomimo, iż w ciągu dnia 93 pociągów odwoziło przybyłych do ich rodzinnych miejscowości, miasto jest przepełnione i ożywione niezwykle, pomimo niepogody.

Wczoraj rozpoczęły się uorczystości rocznicy zwycięstwa **i pochód 30.000 kombatantów,** którzy przybyli do Rzymu w ciągu nocy.

W mowie swojej Mussolini dobitnie podkreślił, iż pragnie, aby rolnictwo było podstawą gospodarczego życia Włoch, znaznaczając, że narody, zaniedbując rolnictwo i ziemię, są skazane na upadek.

Zapowiedź, iż w roku 1934 będzie zwołane takie samo zgromadzenie rolników na placu Wenecji i że wówczas węzeł, łączący system rządów i rolnictwo będzie jeszcze silniej zacieśniony, budzi zainteresowanie, czemu premjer tę datę wysunął. Sądzą, że odpowiada ona drugim sześciu latom systemu, ponieważ teraz ukończyło się pierwsze sześciolecie; są i inne domysły.

Odczyty o Polsce

W SZKOŁACH CZESKICH.

Praga, 4-11. Minister oświaty wydał okólnik, polecający, aby we wszystkich szkołach, podlegających ministerstwu, 10-lecie przywrócenia niepodległości Polski było uczczone odczytami, podobnie jak uczczono w Polsce 10-lecie państwa czechosłowackiego.

Polski żołnierz

W LITEWSKIEJ NIEWOLI.

Dubno, 4-11. Rzeką Mereczanką płynęły łodzie napełnione ziemniakami, należącemi do 23 Baonu KOP-u. Łodzie te transportowali żołnierze. Natknąwszy się na kamień podwodny, jedna z łodzi wywróciła się do rzeki, przyczem kartofle transportowane z posterunku granicznego Małe Dubno do posterunku Przełaje wysypały się do rzeki, a trzej żołnierze zmuszeni byli przepłynąć do odległego o trzy metry od brzegu litewskiego.

Dwaj żołnierze, podczas interwencji Litwinów rzucili się z powrotem do wody i z narażeniem życia przepłynęli wpław rzekę Mereczenkę i dotarli do polskiego brzegu. Natomiast trzeci żołnierz, Józef Augustyniak dostał się do „niewoli" litewskiej wraz z karabinami i 40 nabojami.

W sprawie tej rozpoczęczęły odpowiednie kroki polskie władze pograniczne, tak cywilne, jak i wojskowe.

Uwolnienie porwanych

PRZEZ STRAŻ LITEWSKĄ.

Wilno, 4-11. Podczas połowu ryb na pograniczu polsko - litewskiem na odcinku granicznym Rykonty, straż graniczna litewska porwała 4 obywateli polskich, których uwięziła w więzieniu w Wiłkomierzu.

Teraz, jak donoszą z Kowna, po 7-dniowem więzieniu i po opłaceniu przez rodziny porwanych grzywny po 125 litów od osoby, zwolniono aresztowanych z więzienia i dnia 3 listopada przekroczyli oni granicę na odcinku Rykonty.

10 lat temu.

5 LISTOPADA 1918.

Dnia 5-11.1918 (w miesiąc po zwróceniu się kanclerza Maxa ks. Badeńskiego imieniem Niemiec, a równocześnie takimże kroku Austro-Węgier i Turcji, do prezydenta Wilsona z prośbą o zawieszenie broni i rokowania pokojowe na podstawie ogłoszonych przezeń warunków, między któremi było odbudowanie zjednoczonego państwa polskiego z dostępem do morza, oraz po uchyleniu w trwającej miesiąc wymianie not zastrzeżeń i niedomówień niemieckich) wysłał p. Lansing im. prez. Wilsona do kanclerza ostateczną notę, po posiedzeniu Rady sprzymierzonych w Wersalu od 1-go do 4-go listopada, w której powiedziano:

—... zawieszenia broni zapewniającego Sprzymierzonym Rządom nieograniczoną władzę zagwarantowania i wymuszenia szczegółów przyjętego przez Rząd Niemiecki pokoju... Obszary okupowane muszą być nietylko opróżnione i oswobodzone, ale i odbudowane... Marszałek Foch upoważniony jest do przyjęcia pełnomocników Rządu Niemieckiego i podania im warunków zawieszenia broni.

Dnia 5.11.1918 w Lublinie komisarz generalny Rządu, p. Zdanowski, wobec stanu rzeczy w Lublinie po niemianowaniu płk. Rydza-Śmigłego dowódcą okręgu, oraz wobec dymisji Rządu Świerzyńskiego w Warszawie, podał się do dymisji.

We Lwowie dnia 5.11.1918 nowy atak rusko - ukraiński na Koszary Wóleckie (por. Dzieduszycki) i zajęcie ich oraz odzyskanie poraz czwarty od trzech dni, ale już na stałe, a za chwilę szerokie uderzenie rusko-ukraińskie od Kulparkowa na osłonę polską (por. Boruta-Spiechowicz) i wdarcie się w miasto w okolice ul. Listopada, odrzucone jednak przy posiłku por. Abrahama w samochodzie zbrojnym.

Na Śląsku Cieszyńskim zawarła Polska Rada Narodowa z wyborem czeskim w Pradze rozgraniczającą umowę, mocą której powiaty: Cieszyński, Bielski i Frysztacki przypadają Polsce, a Frydecki — Czechom.

Minister Switalski

O SZKOLE JEDNOLITEJ.

W Warszawie odbywa się X zjazd Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych w obecności około 500 delegatów. Na zjeździe tym wystąpił z przemówieniem minister oświaty p. Świtalski, który m. in. wypowiedział swój pogląd na sprawę t. zw. jednolitej szkoły.

Ministerstwo jest w obecnej chwili — mówił min. Świtalski — w przygotowaniu tego, co można nazwać kamieniem węgielnym gmachu szkoły jednolitej. Zarządziłem opracowanie ujednostajnienia programów wyższych oddziałów szkoły powszechnej i niższych klas szkoły średniej.

Proszę Państwa. Mam to głębokie przekonanie, że **realizacja szkoły jednolitej w Polsce zależeć będzie przedewszystkiem od poziomu, na jaki się wzniesie polska szkoła powszechna. Nie wystarczy tu rozporządzenie czyn propaganda. Żaden odpowiedzialny za swej decyzje minister, żaden myślący o przyszłości Państwa Rząd, nie zdecyduje się na przeprowadzenie szkoły jednolitej, jeżeliby to miało być połączone z ogólnem obniżeniem kultury narodu.**

Tylko więc pod tym warunkiem, że szkoła powszechna stać będzie na poziomie conajmniej równym temu, jakiego musimy wymagać od niższego gimnazjum, można myśleć poważnie o wprowadzeniu w życie zasad szkoły jednolitej. Szkoły jednolitej nie zrealizuje nikt, jeżeli jej nie zrealizuje nauczyciel szkoły powszechnej, jeżeli jej nie zrealizuje swoją sumienną i umiejętną pracą na terenie szkoły.

Stwierdzam chwalebny pęd do dalszego kształcenia się w szeregach nauczycielskich szkół powszechnych, ale to zachowa całą swoją wartość praktyczną tylko wówczas, gdy owoce tego dokształcania się będzie nauczycielstwo umiało spożytkować na terenie szkoły.

Jak wynika z treści powyższego przemówienia, p. min. Świtalski odkłada realizację t. zw. jednolitej szkoły — na b. odległy termin.

I słusznie!

Historja życia transatlantyckiego lotnika.

Levin w sidłach „Królowej brylantów"

Z dziada pradziada pochodził z rodu zbieraczy i handlarzy starzyzny, zwanych popularnie w Polsce „handelesami". W czasie wojny rzucił się do hurtownego handlu metalowemi odpadkami i zrobił wielki majątek na dostawach rządowych. Potem wynikła z tych kontraktów „niedokładność", coś na pół miljona, lecz ostatecznie „wyprostował" ją, płacąc 100.000 dol.

Gdy przyszła manja lotów atlantyckich, nasz miljoner „od starzyzny" wpadł w nią po uszy. Kupił wyborny aeroplan, postarał się o dzielnego lotnika i przeleciał bez przestanku z New Yorku aż gdzieś pod Berlin. Zdobył pewną sławę, z którą mógł spokojnie wrócić do domowych pieleszy i słodko spocząć na łonie kochającej żony, dziatek, krewnych i zachwyconych przyjaciół. Lecz na nieszczęście wśród tych ostatnich znalazła się młoda kobietka, która również miała manję latania. Usidliła ona biedaka tak zręcznie, że już przeszło rok oboje „latają", coprawda nie przez Atlantyk, lecz po Paryżu, Riwierach i innych wesołych miejscowościach, gdzie polot życia jest wyższy, niż wszystkie rekordy powietrznych wysokości. A skutek? Własność jego od ulicznego wózka z łachami do miljonowych składów, idzie na publiczną subhastę. Cierpliwa żonka grozi procesem, rodzina pełna jest oburzenia i wstydu a sam bohater zaczyna przychodzić do siebie i obliczać straty.

Oto krótka historja zawodowej i powietrznej karjery pana Charlesa A. Levine'a, rodem z New Yorku, lecz po mieczu i po kądzieli należącego do tradycyjnej „mniejszości" Polski.

„Tą trzecią", która stała się jego rozkoszą i klątwą, jest pewna okazała blondynka, Mrs. Mabel Boll, znana jako „królowa brylantów". Po atlantyckim locie Levina Mabel ofiarowała mu 25.000 dol. byle ją zabrał ze sobą z powrotem do Ameryki. Levine odmówił, bo nie dbał o pieniądze. Lecz gdy pogadał z dorodną Mabel w cztery oczy, stracił głowę i jak niewolnik wprzągł się do jej zwycięskiego rydwanu. I słodkie jarzmo dźwiga już przez rok z okładem.

Mabel miała typową karjerę naiwnej amerykańskiej dzieweczki. Pochodzi z Rochester, gdzie jako podlotek była sprzedawaczką w składzie cygar. Rozrósłszy się na okazałą blondynkę, wypłynęła na newjorskim Broadwayu jako „Nibsie" Bock, pupilka młodego bon-wiwanta z „mniejszości" niejakiego Seligmana. Potem zajmuje bogate apartamenty jako Mabel Bache. Dalej znika z widowni, aby po kilku latach zjawić się w Paryżu, jako senora Hermando Rocha. Wieść niesie, że poślubiła argentyńskiego miljonera, który zasypał ją brylantami i złotem, lecz po czterech dniach upojenia znikł „jakoś" bez śladu. Przynajmniej nigdzie nie figuruje w jej towarzystwie. Mabel zdobyła sławę, gdy pewnego razu w restauracji Ciro zjawiła się z 36-ciu brylantowemi branzoletami na prawem ramieniu. Stąd nazwa „Królowa brylantów".

Levine do niedawna stateczny byznesman i ojciec rodziny, tak uległ tej nowoczesnej Circe, że nie mógł jej nic odmówić. Już wybierali się do lotu atlantyckiego z Francji do Stanów, lecz nowy pilot, francuski porucznik Drouhin, sprzeciwiał się zabraniu trzeciej osoby, to znaczy Mabel. Czarodziejka nie dała się jednak zniechęcić. Przeniosła względy na Drouhina i to tak skutecznie, że Levine mógł przypuszczać, iż chcą „wylecieć" jego maszyną, zostawiwszy go po francusku na lodzie!

Słusznie oburzony, uciekł z latawcem do Londynu, gdzie połączył się z małżonką, przybyłą właśnie ze Stanów. Lecz nie na długo. Wkrótce zjawiła się brylantowa Mabel i tak dokładnie go usidliła, że, zostawiwszy wierną żonę, ruszył z uwodzicielką na kontynent, do Wenecji, na Lido, do Deauville i znowu do wesołego Paryża. Tam na bulwarach urządził skandal, gdy w obronie Mabel chciał poskromić jej „narzeczonego". W walce padł na bruk — ze szpetnie rozbitym nosem.

Na wieść o aferze Mrs. Lewine wpadła w spazmy i zaraz uciekła do Stanów. Trochę skruszony, pośpieszył za nią nasz bohater i na pewien czas spoczął na łonie rodziny. Ale Mabel znowu zjawiła się w New Jorku i wabi go po staremu. Levine zapomina o postanowieniu poprawy i leci z nią do Havany, gdzie spędzają czas w zapomnieniu, pod tropikalnem niebem kubańskiem. Po powrocie Mabel znów chce lecieć przez Atlantyk w jego maszynie, lecz ubiegają ich naprzód Mrs. Grayson, która ginie w falach, a potem Miss Earhart, która „prawie" doleciała. Mabel zawiedziona odpływa do starej Europy okrętem, a z nią „incognito" podąża Levin.

Znów rozpoczęły się wycieczki po wesołych miejscowościach, a potem kupili w Niemczech latawiec, aby próbować nowego szczęścia za Atlantykiem. Lecz w ostatniej chwili niegrzeczna policja położyła areszt na „Królowej powietrza" a „Królowa brylantów" gdzieś się ulotniła i jak wieść niesie, skruszony Levine ponownie wraca na „Lewiatanie" w domowe pielesze.

Lecz czy na długo?

Niezwykle ciekawe zjawisko przyrody.

W PIEKIELNYM KOTLE. — NIESAMOWITE WYDARZENIA. — UMIERAJĄCE PASMO GÓRSKIE. — OPADAJĄCE SKAŁY. — PIEKIELNY HUK ROZPADAJĄCEJ SIĘ GÓRY. — OBRAZ STRASZLIWEGO ZNISZCZENIA.

W Szwajcarji, w górzystych okolicach miasta Bellinzona, zauważyć daje się w ostatnich czasach niezwykłe ciekawe zjawisko. Oto dość duże pasmo górskie, zwane „monte Arbino", które do niedawna dumnie wznosiło ku niebu swe wysokie szczyty, stanowiące jeden z celów wycieczek turystycznych w Szwajcarji, zaczyna się skutkiem niewyjaśnionych przyczyn rozpadać i znika zupełnie z horyzontu. Już oddawna okolice Arbino należały do najbardziej ciekawych, zauważyć bowiem dawały się tu ustawiczne zmiany w ugrupowaniu górskiem, które zjednały Arbino miano „wędrującej góry". Ciągle bowiem z rozległych szczytów górskich odlatywały wielkie złomy skalne, spadając z odległych wysokości w obszerną kotlinę, skutkiem czego położenie gór Arbino zmieniało ciągle swój kierunek i wysokość. Ostatnio jednak zmiany te wystąpiły ze zdwojoną siłą.

Cała kotlina w okolicach Bellinzony czyni dziś wrażenie jakiegoś piekielnego kotła, w którym dzieją się najbardziej niesamowite rzeczy. Oto raz po raz spadają z wysokości górskich potężne złomy skalne, napełniając powietrze przeraźliwym hukiem i łomotem. W powietrzu unoszą się tumany pyłu i kurzu, powstałego z rozbijania się skał górskich, które ogólnemu widokowi nadają tembardziej niesamowite cechy. Doznaje się wrażenia, jakgdyby jakieś tajemnicze moce wydały sobie bój w tych okolicach i prowadzą straszliwe dzieło zniszczenia.

Codziennie odpadają z pasma górskiego coraz większe złomy skalne. Istnieje też przypuszczenie, że jeśli ten niszczycielski proces przedłuży się, pasmo górskie Arbino przestanie wogóle istnieć i zniknie zupełnie z powierzchni ziemi.

Cała okolica Bellinzony przedstawia dziś obraz straszliwego zniszczenia. Wszędzie spotkać można potężne odłamy skalne, które cielskiem swem pokryły całą kotlinę. Przepiękny las, który rozpościerał się w tych okolicach zginął zupełnie. Poszczególne drzewa złamane zostały przez spadające skały i leżą zgniecone pod grubą warstwą gruzu. Zginęły również małe domki góralskie, które zbudowane zostały u podnóży skalnych, a obecnie legły, zasypane odłamami skalnemi.

Wszelkie życie zamarło. Ludność wycofała się w popłochu, zabierając ze sobą liczne stada owiec, które wypasały się w tych okolicach. Na szczęście udało się zapobiec nieszczęśliwym wypadkom. Władze szwajcarskie, otrzymawszy bowiem ostrzeżenie ze strony geologów, przystąpiły na czas do opróżnienia tych okolic. Miało to szczególnie ważne znaczenie dla letników, którzy do tej pory dość często osiedlali się u podnóży skalnych Arbino i w ten sposób uratowani zostali od niechybnej śmierci.

Proces niszczycielski postępuje szybko naprzód, niemniej jednak jeszcze dłuższy czas potrwa, zanim całe pasmo górskie runie w przepaść. Jak straszliwem musi być to rozpadanie się skał górskich, świadczą najlepiej cyfry, które wykazują, że około 20 miljonów metrów kubicznych masy skalnej runąć ma w przepaście.

„Monte Arbino" skazane jest w ten sposób na zupełną zagładę i w najbliższym już czasie z dumnych szczytów górskich pozostaną tylko zgruchotane szczątki. Ciekawe zaiste zjawisko, wykazujące dobitnie, że i w naturze toczy się wolny proces niszczycielski; proces ten trwa wprawdzie tysiące lat, niemniej jednak doprowadza do ruiny najpotężniejsze i najtrwalsze masy ziemskie.

Z tych też względów huczące od rozpadających się skał okolice Bellinzony oraz zamierające zwolna „monte Arbino" są dziś tematem szerokiego zainteresowania w całej prawie Szwajcarji.

K. Lind.

Tajemnica morderstwa gajowego Uliniarza wyjaśniona.

STOSUNKI RODZINNE. — ZBRODNICZE PLANY ZIĘCIA. — NAJĘTY MORDERCA. — MORDERSTWO. — PIES NERO NA ŚLADACH MORDERCY. — SILNE POSZLAKI. — UWIĘZIENIE MORDERCY I MORALNEGO SPRAWCY ZABÓJSTWA — ZIĘCIA.

W ub. piątek podaliśmy krótką wiadomość o zamordowaniu w lesie pod Ogrodzeńcem gajowego lasów prywatnych, gospodarza wsi Śrubiarni, **57-letniego Marcina Uliniarza.** Morderstwo to, otoczone narazie tajemnicą, zostało obecnie wyjaśnione a sprawcy znajdują się w rękach sprawiedliwości. Dlatego też możemy dziasiaj dokładnie opisać sam mord i tło na jakiem powstał.

Zamordowany Uliniarz był głową rodziny złożonej z żony Kunegundy i trzech córek, z których najmłodsza, **Helena była żoną niejakiego Franciszka Mudyny.** Mudynowie mieszkali wspólnie z rodzicami. On **zawodowy próżniak, zamieszany niejednokrotnie w brzydkie sprawy, grożące kryminałem,** brat znanego opryszka siedzącego w kryminale.

Pozyskawszy względy Uliniarzówny, zdołał od jej rodziców wyłudzić przed ślubem 600 zł., które Uliniarz wliczył mu na rachunek posagu w dniu ślubu. Niezadowolony z takiego obrotu sprawy Mudyna, który spodziewał się, że otrzyma trzecią część majątku, **poprzysiągł Uliniarzowi zgubę,** aby móc otrzymać upragnioną część majątku, wynoszącą w przybliżeniu około 4.000 zł.

Zbrodnicze plany postanowił jaknajprędzej zrealizować na wieść, że starzy Uliniarzowie mają zamiar sprzedać swą sadybę i opuścić dotychczasowe miejsce zamieszkania. Za wszelką cenę Mudyna postanowił nie dopuścić do tego i **zgładzić teścia ze świata,** aby po jego śmierci przy podziale pozostawionego majątku otrzymać upragnioną część.

Uknuwszy w swej głowie zbrodniczy plan, **zwrócił się przed paru miesiącami do swego kolegi, znanego opryszka, który utrzymywał ścisły kontakt ze znanym w swoim czasie na terenie powiatu Olkuskiego bandami Wójcika i Szreniawy,** niejakiego **Władysława Piątka,** zamieszkałego we wsi Żelazko. Opowiedziawszy Piątkowi swe kłopoty, Mudyna zaproponował mu zgładzenie ze światu starego Uliniarza, za co przyrzekł mu dać 500 zł. i ułatwić zawarcie małżeństwa ze starszą córką Uliniarza, Genowefą.

Możność łatwego zarobku przypadła zwyrodnialcowi do gustu i **bez wahaniapodjął się zbrodniczej roboty.** Po zawarciu umowy Mudyna, pomimo wstrętu do pracy, wyjechał na Górny Śląsk, gdzie przyjął robotę w jednej z kopalń, aby na wszelki wypadek **zabezpieczyć się przed ewentualnemi poszlakami** na wypadek morderstwa. A tymczasem najęty zbir szukał okazji do wykonania umówionej zbrodni.

Upłynęło w ten sposób około pół roku, Mudyna niezadowolony z tak długiego oczekiwania, **przybył 22 b.m. ze Śląska i spotkał się z Piątkiem w Szrubiarni, gdzie wręczył mu 7 naboi do Parabelum i przynaglał do wypełnienia umowy.**

Wreszcie znalazła się odpowiednia sposobność dopopełnienia ohydnego morderstwa. W ub. czwartek rano Ulinarzowa wraz z córką Heleną Mudynówną wybierały się razem do kościoła na sumę. Jednocześnie z domu razem z nimi wyszedł i Uliniarz paść krowy. Rozstając się z kobietami, prosił aby mu, wracając do domu, przyniosły coś do zjedzenia. Zapędziwszy krowy do lasu obok leśniczówki Uliniarz przyglądał im się z lubością jak raczyły się soczystą trawą.

Nie przeczuwał starzec, że to **już ostatni raz w życiu miał możność podziwiać apetyt swych jałoszek.**

Krążyła już nad nim śmierć. Bo oto Piątek, zwracając uwagę na każdy krok swej ofiary, przyszedł za nim do lasu i w ukryciu oczekiwał na odpowiednią chwilę do wykonania zbrodniczego zamiaru. Podszedłszy na odległość kilku kroków do starca, **zasypał go gradem kul.** Trafiony kulami w czoło i piers Uliniarz **osunął się martwy na ziemię.**

Po dokananiu mordu Piątek czemprędzej zbegł, ukrył rewolwer w szczelinie skały, poczem udał się do karczmy w pobliskiej wsi Hucisko, gdzie **alkoholem chciał zagłuszyć wyrzuty sumienia.** Pił tam na umór, a wyszedłszy z knajpy, wałęsał się po polach do późnej nocy.

A tymczasem obie kobiety, wyszedłszy z kościoła po sumie, kupiły chleba i bułek dla Uliniarza. Żywność tę zabrała ze sobą Helena, aby po drodze do domu, zanieść ją ojcu na umówione miejsce, Uliniarzówa zaś pozostała, aby być na nieszporach.

Około godziny pierwszej w południe Helena przyszła na umówione miejsce, gdzie oczom jej przedstawił się straszny widok: **ojciec jej leżał w kałuży krwi, nie dając znaku życia.**

Zrozpaczona córka pobiegła do Ogrodzieńca, gdzie **zawiadomiła o strasznem odkryciu posterunek policji i wieśniaków.**

Po stwierdzeniu morderstwa, komendant posterunku Pinkoswki Marjan zawiadomił natychmiast Urząd śledczy w Sosnowcu, skąd **wysłano na miejsce st. wywiadowcę Przemiosło i psa policyjnego Nero.**

W ciągu 18 godzin obaj policjanci wraz z psem tropili sprawcę mordu. **Mądry Nero zaprowadził ich wreszcie do wsi Żelazko.** Tu ślady znikły z powodu zwiększonego ruchu pieszego i kołowego. Zatrzymanie się psa we wsi dało wiele do myślenia. Oto w tej wsi mieszkał znany policji Piątek, na którego padło zaraz podejrzenie, że to on dokonał mordu, tembardziej gdy policja stwierdziła, że posiada on broń. Piątka aresztowano. Badany, czy posiada broń, po wykrętnych odpowiedziach **przyznał się wreszcie, że ma rewolwer systemu Parabelum,** ukryty w szczelinie jednej ze skał. Po zaprowadzeniu policjantów przez Piątka na wskazane miejsce, rewolwer znaleziono. Po obejrzeniu go policja stwierdziła, że niedawno był używany. Okazało się również, że **znalezione duże wystrzelone łuski w pobliżu zamordowanego Uliniarza są tego samego kalibru.**

Wina Piątka była stwierdzona. Morderca, widząc, że nie pomogą już mu żadne wykręty, **przyznał się do popełnienia morderstwa i jednocześnie oświadczył, że namówił go do niego zięć zamordowanego Franciszek Mudyna.**

Na skutek tego policja udała się do mieszkania Mudyny i również go aresztowała. Pomimo tłomaczeń i wykrętów policja dowiodła mu winy, do czego przyznał się wreszcie i wyrodny zięć.

Obaj zbrodniarze przebywają w więzieniu i staną wkrótce przed sądem

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

5 PONIEDZIAŁEK	Dziś Elżbiety i Zacharj. Jutro Leonarda W. Feliksa. Wsch. słońca 6 m. 35. Zach. „ 16 m. 3.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie“ — „Romans Panny Opolskiej“.
Kino „Sfinks“ — „Córka Zorry“.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

Poniedziałek 5 bm. — „Uśmiech losu“ w Pszczynie.
Wtorek 6 bm. — „Potęga reklamy“.
Środa 7 bm. — „Zygmunt August“.
Środa 7 bm. — „Potęga reklamy“ w Rybniku.

Program radjowy

NA PONIEDZIAŁEK 5 LISTOPADA

KATOWICE.

15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
16.30 — Transmisja z Warszawy programu dla dzieci.
17.00 — Odczyt p. t. „Sceny z życia dziecka — opowieść z ilustracją muzyczną“ — wygł. prof. Karol Hławiczka.
17.35 — Pogadankę z działu: „Radjoamator śląski“ — wygł. p. Karol Miłobędzki.
18.00 — Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Komunikat strażactwa śląskiego.
19.30 — Odczyt p. t. „Malarstwo francuskie XIX wieku“ — wygł. dr. Edward Łepkowski.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05 — Audycja poświęcona poezji polskiej. Recytacje p. Z. Topolskiej. W programie: 1) Słoński — Pajac — A gdy na wojenkę, 2) Ujejski — Za służbą, 3) Rydel — Bajka o Kasi i królewiczu.
20.30 — Koncert wieczorny poświęcony utworom Wojciecha Gawrońskiego. Udział biorą: p. Olga Kwiatkowska (śpiew), p. Stanisława Abłamowicz - Meyerowa (fortepian), p. Janina Konopasek - Szaleska (fortepian), prof. Mieczysław Szaleski (altówka), oraz kwartet smyczkowy „Polskie Radjo“ w Katowicach. Program: I. 2-gi kwartet smyczkowy F-dur op. 16, II. 1) Pieśni a) Piosnka, b) Nurek, c) Pieśni ciche, sny samotne 2) Nocturne na altówkę z towarzyszeniem fortepianu, 3) Pieśni: a) Kołysanka, b) Szkoda kwiatów, c) Skonaj ty serce. III. Sonata na fortepian i altówkę A-dur op. 27.
22.00 — Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i P. A. T. z Warszawy.
22.30 — Odczyt w języku francuskim — wygł. p. Edward Konopka

6 list złożono

W GŁÓWNEJ KOMISJI WYBORCZEJ W SOSNOWCU.

Mimo, iż termin składania list kandydatów do Rady miejskiej kończy się dopiero w środę dnia 7 bm., w głównej komisji wyborczej w Sosnowcu **złożono już 6 list,** z czego możnaby wnioskować, że do wyznaczonego terminu wpłynie jeszcze conajmniej drugie 6 list.

Listy zgłoszone zostały w następującej kolejności: **Nr. 1 — B. B., Nr. 2—P. P. S., Nr. 3—Zjednoczenie zawodowe polskie (N. P. R.), Nr. 4—Bund, Nr. 5—Poalej-Sjon (lewica) i Nr. 6 — Zjednoczenie chrześcjańskich organizacyj (Ch. D.).**

Jak się dowiadujemy, **wiadomość podana przez „Expres Zagłębia o tem, jakoby Komitet uzdrowienia gospodarki miejskiej miał już gotową listę, jest fałszywa.** Również podany przez to pismo **skład personalny rzekomej listy tego Komitetu jest dowolną kombinacją.** Lista Komitetu ma być ułożona w dniu dzisiejszym.

× **PIERWSZY WIEC PRZEDWYBORCZY.** Wczoraj odbył się w Sosnowcu w kinie „Zagłębie“ pierwszy wiec przedwyborczy, zorganizowany przez B. B. Na wiec przybyło około 60 osób, do których przemawiali pp. Br. Górecki, dr. Marczyński i red. Renik. Poseł Polakiewicz, którego przyjazd zapowiedziano, na wiec nie przybył.

× **POŚWIĘCENIE SZTANDARU N. O. K. W BĘDZINIE.** W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Narodowej organizacji kobiet w Będzinie. Sprawozdanie z przebiegu uroczystości zamieścimy w następnym numerze.

× **ŚLĄSKI URZĄD WOJEWÓDZKI** ogłosił konkurs na projekt kilimu, który ma zdobić nową salę posiedzeń Sejmu śląskiego. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy artyści polscy, a za najlepsze prace wyznaczono nagrody w wysokości 1.400 złotych, 1000 złotych i 600 złotych. Termin nadsyłania projektów upływa dnia 27 listopada rb.

× **ECHA KRWAWEGO WESELA.** Zglosił się nas p. Edward Sojka z Będzina i w związku z artykułem p. t. „Trzy krwawe wesela w Zagłębiu“ z dnia 25 października oświadczył, że w opisanej awanturze nie brał udziału i nie może być nazwany opryszkiem, gdyż nigdy nie był karany. Oświadczenie to potwierdził p. Stefan Olszewski z Będzina.

Skłócona akcja przedwyborcza

CZY ABY NIE ZAPÓŹNO?

W dniu wczorajszym odbyło się w Dąbrowie zebranie przedwyborcze miejscowych kupców i rzemieślników. O ile można się było zorjentować z poszczególnych chaotycznych przemówień, **inicjatorom chodziło o zblokowanie kupców, rzemieślników i właścicieli nieruchomości,** celem wystawienia wspólnej listy, lecz zamiar ten nie doszedł do skutku z powodu rozbieżności poglądów.

Nie mogąc dojść do porozumienia, postanowiono sprawę tę, a raczej zamierzenia **załatwić w najbliższych dniach, zapminając prawdopodobnie o tem, że w środę kończy się termin składania list** kandydatów do Rady.

Zamiast zebrania sprawozdawczego, na którem powinno się poinformować członków, jakie dana organizacja zajęła stanowisko w sprawie wyborów i z kim postanowiła zawrzeć blok, urządza się w ostatniej chwli zebrania informacyjne i, rzecz zrozumiała, tego rodzaju akcja, wykazująca brak zrozumienia i wyrobienia, **nie przyniesie dodatnich wyników, natomiast jest na rękę przeciwnikom,** którzy niewątpliwie okoliczność tę wyzyskają.

× **O CZYSTOŚĆ W UBIKACJACH SZKOLNYCH.** Wizytacje szkół na różnych terenach państwa wykazały, że okólnik ministra oświaty w sprawie zaopatrzenia szkół w ustępy został w znacznej mierze zrealizowany. Natomiast stan ubikacyj pod względem hygjenicznym w bardzo licznych szkołach jest wysoce niezadawalający. Ze względu na powyższe, Ministerstwo oświaty poleciło kuratorom szkolnym, aby zwrócili uwagę kierownikom i dyrektorom szkół, oraz ogółowi nauczycielstwa na stan ustępów szkolnych, których stan będzie uważany za miernik dbałości kierownictwa o ogólny poziom hygjeny w szkole.

× **SZKOLNICTWO ŚREDNIE.** W Ministerstwie oświecenia omawiany jest szereg spraw, związanych z reorganizacją szkolnictwa średniego. Program nauczania ulec ma zmianie w kierunku rozszerzenia nauki języków obcych. Ilość godzin wykładowych byłaby zmniejszona do 30 tygodniowo. Ponadto wysuwany jest projekt wprowadzenia drugiego dnia odpoczynkowego w klasach młodszych na wzór szkolnictwa w Danji i w Szwajcarji

× **MIŁY SUBLOKATOR.** Mieszkanka Grodźca, Marjanna Grabis ma „kwaternika“. Przed kilku dniami wyszła z domu pozostawiwszy kwaternika i otwarty kufer, w którym prócz różnych rzeczy znajdowały się i pieniądze. Gdy wróciła do domu „kwaternika“ nie było. Tknięta złem przeczuciem przeszukała kufer, w którym stwierdziła brak 30 złotych. Jak zwykle w takich wypadkach sprawa oparła się o policję, lecz „kwaternik“ do winy się nie przyznawał, chociaż widziano go kupującego różne rzeczy za gotówkę, której sporą ilość posiadał. Niewiadomo, czy ruszyło go sumienie, czy też wprost obawa przed dalszem śledztwem, dość na tem, że onegdaj przyszedłszy do domu zwrócił Grabisowej owe 30 złotych, oznajmiając, że wstyd mu było przyznać się „na policji“ do popełnionej kradzieży. Wobec takiego obrotu rzeczy Grabisowa cofnęła swoje oskarżenie.

× **NAPAD.** Na udającego się w dniu 1 bm. o godz. 1 wieczorem do pracy Szostaka Józefa, napadło koło góry t. zw. „Parcina“ kilku nieznanych łobuzów, którzy spokojnego przechodnia bardzo dotkliwie pobili tak, że musiano nieszczęśliwego umieścić w szpitalu na kuracji. Ponieważ o wypadku tym doniosła miejscowej policji żona poszkodowanego dopiero w sobotę, przeto nie łatwem będzie wykrycie „huliganów“.

× **KOSZTOWNA ZABAWA** Jakób Samek, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Kościelnej 7 zawarłszy na jednej ulic przygodną znajomość z mocno podmalowaną dziewoją, zapragnął przyjemnie spędzić z nią wieczór. Po zabawie doznał nieprzyjemnego rozczarowania, gdy stwierdził, że towarzyszka zabawy skradła mu 330 zł. O przygodzie tej zawiadomił policję.

Król kasiarzy

W RĘKACH POLICJI.

W Żarkach mieszka stale znany kasiarz, zwany przez swych kolegów „po fachu" **królem kasiarzy, niejaki Władysław Szubert.**

Onegdaj Szubert znalazł się niespodziewanie ze swą znajomą Marją Skoczek **na dworcu w Ząbkowicach.** Dyżurujący posterunkowy, ujrzawszy kasiarza, zaintrygowany, co ten może porabiać w Ząbkowicach, zaprowadził go wraz z towarzyszącą mu kobietą na posterunek policji na dworcu.

Szubert znalazłszy się na posterunku, wywołał **awanturę,** obrzucając przytem policjantów gradem wymysłów. Na skutek tego spisano protokół i przesłano go do sędziego śledczego, z polecenia którego „król kasiarzy" został osadzony w więzieniu.

× **SPÓŹNIONA WIZYTA.** Stelmach Wincenty i Wieczorek Jan ,obaj mieszkańcy Grodźca, chcieli onegdaj o godz. 12 w nocy złożyć wizytę Stanowskiej Gertrudzie, ponieważ jednak byli w zbyt ,różowych" humorach", więc stanowczo odmówiono im wpuszczenia ich do mieszkania. Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy zaczęli się awanturować i gwałtem chcieli dostać się do jej mieszkania, lecz gdy i takie usiłowania spełzły na niczem, rozwścieczeni awanturnicy wybili Stanowskiej 7 szyb w oknach i dopiero syci chwały poszli dalej. Ponieważ Stanowska sprawę tę oparła o miejscową policję, która spisała o zajściu odpowiedni protokół, przeto Stelmach i Wieczorek niedługo staną przed kratkami sądowemi, a tam może sądzia poprosi ich nawet, aby sobie trochę posiedzieli.

KĄCIK DLA PAŃ.

Minimum jesiennych nowości.

Rozpoczyna się już sezon w całej pelni, kiedy trzeba mieć kilka sukien i przynajmniej parę kapeluszy na różne okazje. Liczba ich, oczywiście, może być bardzo rozciągła, jeśli jednak skondensować wymagania do minimum, niezbędnego dla kobiety „bywającej", to będzie się ono przedstawiało mniej więcej w taki sposób:

Suknia codzienna — najlepiej trykot wełniany, trois pieces, w tonie spokojnym, z kolorowem przybraniem. Należy unikać koloru bois de rose, pokutującego jeszcze, ale stanowczo kończącego swój żywot. Do tego sportowe pantofle — chrom z zamszem np., zapinane na błyszczący guziczek, lub też sportowe półbuciki. Bardzo noszone są praktyczne, ale niezgrabne półbuciki i pantofle na gumach. Prócz trykotu — sukienka z kashy, krojem angielskim, może być ze złotym paseczkiem i takiemiż guzikami. Złote dodatki ogromnie są modne w tym sezonie.

Suknia wizytowa — z velours chiffon, velours degrade i najrozmaitszych jedwabi fantazyjnych. Groszki, modne na wiosnę, zostały całkowicie wyrugowane z królestwa mody. Jedyne dopuszczalne desenie — to strzałki i delikatne esy — floresy, przeważają jednak materjały gładkie. Na skromniejsze wizytowe suknie używany jest jedwabny kosmaty trykot, który jest bardzo efektowny, mniej jednak praktyczny, jako niedający się prać. Najmodniejsze kolory w tym roku to: malaga, cerise złotawy i rudo — złoty. Wogóle zaczynają wracać do swych praw odcienie gorące, bez wpadania w jaskrawość. Jasne pończochy nosi się tylko do sukien jasnych, do ciemnych malaga, lub rude, o ile naturalnie pantofle nie są jasne. Bardzo modne są pantofelki lakierowane w połączeniu z zamszem fasonu odkrytych czółenek. To też jeżeli tylko kto może nosić pantofelki bez paseczków, powinien zastosować się do mody tegorocznej, lansującej czółenka i moljerki zamszowe ze złotemi klamrami.

Suknie wieczorowe — przeważnie czarne z białym, naszywane strassami. Dopuszczalne jest wydłużenie cyrkla z tyłu — niemal obowiązujące w tualetach balowych. Ale o nich mówić tutaj byłoby jeszcze nieco przedwcześnie.

Kapelusze — pilśnie i filce, przyczem pilśnie przeważnie z fantazyjnie wygiętem rondem i bez żadnego przybrania — conajwyżej klamra — zaś filce znów zupełnie bez ronda, z wycięciem nad lewą brwią, fasonem przypominające czepki, związane nad czołem kokardką.

H. N.

Z nędzy do majątku.

Historja rodziny Rotszyldów.

Pochodzenie rodziny Rotszyldów, najpotężniejszych bankierów 19 wieku, których samo nazwisko stało się symbolem bogactwa, **bardzo było skromne.**

W r. 1743 urodził się we Frankfurcie nad Menem Majer Anzelm Rotszyld. Rodzice przeznaczyli go **na rabina,** lecz on wolał zostać **urzędnikiem jednego z banków w Hanowerze.** Tam młody Majer zarobił i zaoszczędził trochę grosza; mógł więc po powrocie do Frankfurtu założyć własny interes: **kantor wymiany.**

Dzięki wyjątkowym zdolnościom i pracowitości sprawy szły coraz lepiej i **kredyt młodego Rotszylda ciągle wzrastał.** Wszedł on z czasem z stosunki z Landratem i został jego najbardziej zaufanym w sprawach pieniężnych człowiekiem. A trzeba przyznać, że ów władca namiętnie spekulował. Był to Wilhelm I, elektor haski.

Uciekając przed zwycięską armją francuską w r. 1806, Wilhelm I haski oddał opiekę nad swym majątkiem osobistym Rotszyldowi, który wywiązał się z zadania znakomicie, choć nieraz narażał się osobiście władzom francuskim.

W r. 1802 Majer Rotszyld mógł już przystąpić do pierwszej **większej operacji finansowej** na własny rachunekk: pożyczył Danji 10 miljonów talarów.

Majer zmarł w r. 1812. Pozostawił pięciu synów oraz pięć córek.

Najstarszy z synów, Anzelm Majer, odziedziczył bank po ojcu; czterej pozostali założyli podobne banki zagranicą. A więc Salomon w Wiedniu, Natan w Manchester, Karol w Neapolu i Jakób (James) w Paryżu. W r. 1815 wszyscy Rotszyldzi (z wyjątkiem Natana) otrzymali od cesarza austrjackiego **szlachectwo,** a w r. 1822 tytuł **baronów.**

Obecnie Rotszyldowie należą do najbogatszych ludzi świata.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		45 „
W tekście, w kronice		60 „
Za tekstem	5	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: **REDAKCJA:** Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. **ADMINISTRACJA:** Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".